

TRANSPORT CD/PRZETWORNIK D/A

JADIS JD1 Mk II JS1 Mk III

WOJCIECH PACUŁA

Zdarzenia "pierwsze", stanowiące swego rodzaju imprint, pozostają w nas na zawsze. Sprawa znana i jasna. "Pierwszy raz" jest ważny dlatego, że towarzyszą mu gwałtowne emocje, "wypalające" ślad w podświadomości. Często stają się więc wzorcem, punktem odniesienia do którego wszystkie następne, podobne zdarzenia są przyrównywane. Rzecz dotyczy nie tylko sfery obyczajowej czy intymnej, ale także sfery związanej z estetyką. Książki, muzyka czy - jak w przypadku audiofilizmu - dźwięk zapadają nam w pamięć na długo. Przy wszystkich podobieństwach jest wszakże teren, po którym w tym magazynie się poruszamy - przynajmniej moim zdaniem - nieco odmienny. Tu także bardzo dobrze zapamiętujemy pierwszy "prawdziwy" dźwięk, odtworzenie muzyki, którego nie da się porównać z niczym innym słyszonym wcześniej, jednak ów "złoty strzał" zdarza się najczęściej kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt razy w życiu. Słuchanie muzyki na sprzęcie wysokiej jakości jest bowiem związane z edukacją, także estetyczną. Niezależnie od tego, czy uważamy, że mamy słuch czy go nie mamy, po prostu słuchając na określonym poziomie jakościowym "uczmy" się go, stanowi on nasz punkt odniesienia, wywołując oraz mocniejsze emocje i doznania. Przechodząc wyżej, zmieniamy optykę i punkt startowy. Dzięki temu możemy przeżywać "ośnienia" co jakiś czas i za każdym razem w pewnym sensie będą one "pierwsze".

Jedno z takich odtworzeń muzyki, które dla mnie w owym czasie było CZYMŚ, miało miejsce podczas niedysyjskiej edycji wystawy **Audio Show**, w czasach, kiedy jeszcze odbywała się ona w trzech hotelach. Pracowałem wówczas u jednego z dystrybutorów i na wystawę przyjechałem "służbowo". W Sheratonie, gdzie rezydowaliśmy, udało się nam zestawić bardzo fajny system z elektroniki **McIntosha** i kolumn **Aerial Acoustics**. Grając "Dzieci Sancheza" z płyty Chucka Mangione przyciągnęliśmy do naszego pokoju sporo osób. Po drugiej stronie korytarza, dosłownie kilka metrów od nas, swój pokój miał inny dystrybutor, firma **Grobel Audio**. Spędzałem tam większość wolnego czasu (tego nie-wolnego zresztą też, z czego musiałem się tłumaczyć...). Nie pomnę już, jaka dokładnie elektronika tam grała (na pewno Jadis, ale co - nie pamiętam), jednak podstawą był dzielony odtwarzacz Jadis JD1/JS1, a kolumny to, bodajże, **Sonus Faber** Guarnieri Homage. To był przepiękny dźwięk - może nie super-neutralny, a raczej piękny: był to jeden z tych odsłuchów, które zapadają w pamięć.

I właśnie dlatego nieco bałem się tego testu, ostatecznie od tamtego czasu minęło sporo czasu, wiele się nauczyłem i przesłuchałem

spora część cyfrowej czołówki planety Ziemia. Nie wszystko, ciągle króliczka trzeba gonić, ale już na tyle dużo, żeby jakoś się w tym orientować. Oczekiwania moje były więc niepomierne wyższe od tego, co czułem wówczas. Najpierw systematka. Odtwarzacz **Jadis** składa się z czterech pudełek - transportu, zasilacza transportu, przetwornika D/A z lampowym stopniem wyjściowym oraz zasilacza przetwornika, także w części opartego o lampy. Wielkie to i ciężkie. Z drugiej strony robi jednak wrażenie i kupujący wie, za co płaci. Punktem odniesienia były wszystkie przesłuchane ostatnio drogie odtwarzacze (wszystkie słyszałem w kilku, tych samych zestawieniach), a bezpośrednio mój Ancient Audio Prime, przetwornik **Wadia** 27 ix, a także gramofon Oracle Delphy MkV, z wkładką Dynavectora i przedwzmacniaczem Manley Steelhead - system opisywany w artykule "Cyfra vs analog", którego poszczególne elementy będą testowane w numerze lutowym **"HIGH Fidelity OnLine"**. Niestety, w odróżnieniu od najlepszych odtwarzaczy, m.in. dCS-a, wspomnianej Wadii czy EMM Labsa, system Jadis nie posiada zintegrowanego przedwzmacniacza. Oznacza to, że aby móc z niego korzystać, należy dokupić preamp o stosownej jakości, co, jak sądzę,

pochłonie kolejne 40 000 zł. Utrudniło to nieco porównanie z Primem. Ponieważ jednak ten ostatni nie dość, że przedwzmacniacz ma, to jeszcze posiada wejście do niego, więc część odsłuchów dokonałem tą metodą. Dzięki temu do minimum zmniejszyłem zmienne w systemie, ponieważ obydwie urządzenia efektywnie korzystały z tego samego przedwzmacniacza (niestety, Jadis posiadał w torze dodatkowy interkonekt). Drogę zbalansowaną przesłuchałem z najnowszym przedwzmacniaczem **Accuphase'a** C-2810 i końcówką P-7100.

ODSŁUCH

Nie musiałem się martwić. Czy sprawiły to kolejne modyfikacje urządzenia (to są kolejne "Mk - marki" i właśnie zmiany poczynione w ostatnich iteracjach tego transportu i przetwornika są według magazynu **"Stereophile"** odpowiedzialne za największą poprawę brzmienia), czy też od razu urządzenie zostało wykonane wyjątkowo dobrze, ale faktem jest, że to najprawdopodobniej najlepsze urządzenie cyfrowe, jakie dotychczas słyszałem. Może jedynie źródłowe nagrania 24/96 w studiu brzmiały lepiej, ale nie jestem pewien.





Odtwarzacz Jadis przedstawia muzykę we własny, specyficzny sposób, który jednak zbliża ją do wykonania na żywo. Podobnie jak w przypadku analogu, czasem, pomimo pozornie gorszych aspektów brzmienia, całość składa się na dźwięk po prostu lepszy. To nie jest jedynie moje zdanie, ale także przyjaciół, którzy zwabieni magią marki, także słuchali francuskiego "przekładańca". Coś w dźwięku Jadis sprawia, że wierzymy, że to gra prawdziwy instrument, "wiemy", że wykonawca stoi tu i teraz przed nami. Nawet jeśli sposób rejestracji nie jest absolutnie perfekcyjny, jak w przypadku utworu "A Song For You" w wykonaniu Jacinth, nagrania pochodzącego z absolutnie topowego samplera "FIM Super Sound!" (First Impression Music, FIM XR24 066, XRCD24), to i tak ma się wrażenie, że to dźwięk świeży i naturalny. Już przy tym nagraniu, ale także przy "I'm Fool To Want You" Tsuyoshi Yamamoto Trio (z płyty "Misty", ten sam sampler) słysząc było, że Ancient Audio i Oracle pokazują więcej detali, że poszczególne dźwięki są rysowane dokładniej, po sam kraniec. A jednak, kiedy przestawało się analizować te składniki, to okazywało się, że więcej informacji o muzyce, a w rezultacie i o nagraniu - paradoksalnie - dostawaliśmy z Jadis.

Firma ta ma własny pomysł na dźwięk, który polega na pokazywaniu bardzo przyjemnej, ciut cieplej strony rzeczywistości. Wygląda jednak na to, że w najdroższych urządzeniach postawiona jest kropka nad 'i', bowiem składa się to w logiczną całość. Jeśli byśmy porównywali w sposób A/B Prime'a oraz francuski system, to można by powiedzieć, że Jadis ma leciutko ocieplony dźwięk, z dużym przełomem średnicy i dołu. Zapewne tak właśnie jest. Tworzy to jednak wrażenie obcowania z oryginałem. Nie do

końca rozumiem, na czym to polega, jednak być może inne urządzenia dążą do odwzorowania tego, co jest na płycie, a Jadis odwzorowuje to, co było w rzeczywistości, rzeczywistość nagrania. Różnica semantyczna niby niewielka, a jednak fundamentalna. Płyta cyfrowa ma bowiem swoje ograniczenia, których przekroczyć się nie da. Tutaj mieliśmy jednak przykład ominięcia ich, grania tak, jak grają dobre gramofony - w pełny, absolutnie koherentny sposób, z dużym wolumenem instrumentów i niesamowitą koherencją. Muzyka dawała za każdym razem niesamowitą frajdę i w

bezpośrednim porównaniu Prime był nieco nudny. To zaskakujące, ponieważ dokładnie odwrotne wrażenie miałem porównując urządzenia Ancient Audio z dCS-em, Audio Research czy EMM Labsem. Także Pathos Endorphin (test w tym numerze HFOL) brzmiał nieco bardziej ociężałe. A Jadis, pomimo słyszalnego pogrubienia w niższych rejestrach, brzmiał atrakcyjniej, lepiej. Kiedy na jakiś czas przestawiałem się na słuchanie polskiej konstrukcji, wszystko miało, zauroczenie wyparowywało, Prime znów był "the best" i znowu byłem "przy nadziei". Każdorazowy powrót do Jadis i porównanie A/B wywracało jednak te oczekiwania na drugą stronę. Może trochę dramatyzuję i zapewne z czasem z powrotem zacznę doceniać niesamowitą precyzję mojego odtwarzacza, jednak pewien dyskomfort pozostanie.

Być może część sztuczki polega na tym, że plany dźwiękowe są przez Jadis podawane bliżej niż w Primie, trochę podobnie do tego, co mamy z EMM Labsa, Pathosa Endorphin czy odtwarzaczy Accuphase'a. Pierwszy plan mamy bowiem tuż, tuż przed sobą. Co ciekawe, w żaden sposób nie zmniejsza to radości słuchania i nie powoduje dyskomfortu. Wręcz przeciwnie - wreszcie mamy scenę w całym pomieszczeniu, nie tylko za kolumnami. Niewiarygodne, myślałem, że już żadne urządzenie sobie z tym nie poradzi, ale Jadis dorównywało Ancient Audio w budowaniu sceny dźwiękowej - zarówno wszzer, jak i w głąb. Prawdę mówiąc, wymiar wszzer był tu nawet lepszy, bo ekspansywność sceny manifestowała się także absolutnym zanikiem kolumn. Głośniki ulegały anihilacji i nie istniały. Wzrok mówił wprawdzie co innego - wciąż stały tam, gdzie wcześniej, jednak słuch komunikował, że tam nic nie ma. To się nazywa holografia!

W ciekawy sposób prezentowana była góra. W ogólnym odczuciu było jej mniej niż w Ancient Audio, o dCS-ie, czy Gryphonie nie wspominając. Kiedy jednak zaśpiewała wspomniana Jacintha, więcej sybilantów było z Jadis niż z Prime'a. Nie wiem dlaczego, ale może po prostu tak został jej głos zarejestrowany. Kiedy z kolei w "Mesiaszu" Haendla z genialnej płyty Naxosa (8.550667-668, 2CD) wchodzi chóry, to wprawdzie odtwarzacz Ancient Audio lepiej pokazał poszczególnych śpiewaków, tj., wydobyl ich z tła, wyodrębnił ich spośród innych głosów, to jednak całość została przez Jadis zintegrowana i głosy brzmiały bardziej naturalnie, pełniej, bardziej "ściśliwie". Trzeba sobie uzmysłowić, że mówimy tu o absolutnie najwyższym poziomie jakości dźwięku, jaki jest w tej chwili dostępny i wspomniane różnice słysząc będzie tylko na najlepszych urządzeniach. Wydaje się, że idealnym uzupełnieniem systemu Jadis będą



szybkie i dokładne wzmacniacze, które wydobędą wszystko to co najlepsze i nie dodadzą od siebie dodatkowego "dociążenia". Fenomenalnie zachowały się monobloki Ancient Audio Grand Mono, jednak także system Accuphase zabrzmiął bardzo fajnie. Warto tylko pamiętać, aby nie przedobryć z "analogowością" dźwięku. Przy ustawianiu zaś urządzeń warto je ustawić tak, aby zasilacze znalazły się gdzieś dalej od urządzeń, bo te są dość wrażliwe na zakłócenia zewnętrzne. Istotną zmianę przynosi także użycie upsamplera. Z włączonym układem dźwięk jest jeszcze bardziej przyjemny, jeszcze mniej w nim cyfrowych naleciałości. Znika jednak wówczas trochę informacji - bez upsamplera dźwięk był nieco bardziej precyzyjny. Nie potrafię się jednak zdecydować, który z trybów wolę - każdy z nich ma swoje zalety i chyba od konkretnej płyty będzie zależało, co lepiej zagra. Dużym utrudnieniem jest brak przedwzmacniacza, jednak zupełnie nie rozumiem, jak z tak wyrafinowanym odtwarzaczem można dostarczyć tak fatalny pilot - plastikowy, brzydki, nieergonomiczny - fuj! No i warto na koniec wspomnieć też o konieczności podstawiania pod przetwornikiem i jego zasilaczem (koniecznie) dobrych podkładek, albo stożków - te na wyposażeniu są raczej symboliczne, a to są ostatecznie urządzenia lampowe, czułe na mikrofonowanie. A ja? Mnie pozostaje czekać, aż pan Waszczyszyn, konstruktor Ancient Audio zaprezentuje kolejny topowy odtwarzacz, co zapewne za jakiś czas nastąpi, bo ostatecznie chodzi o gonienie króliczka, a nie o jego złapanie... I może przy tej okazji skapnie coś na Prime'a, jakiś upgrade, jakiś odprysk, który znowu pozwoli myśleć o nim "the best".

KABLE CYFROWE

**Furutech REFERENCE III
SERIES AES/EBU (XLR);
cena: 3400 zł/1,2 m**

**Oyide DR-510 S/PDIF
(RCA); cena: 710 zł/1,2 m**

**XLO LIMITED EDITION
LE-4; cena: 6080 zł/1 m**

Przy okazji testu systemu Jadis postanowiłem wykonać, długo odwlekany - zawsze coś pilniejszego wyskoczyło - test kilku kabli cyfrowych. Dwa z nich - **Furutech i XLO** - to absolutna czołówka w sensie absolutnym, zaś **Oyaide**, nasz stary znajomy, to stosunkowo niedrogi, acz wyjątkowo dobry kabel, z którego od dłuższego czasu korzystam (pierwszy raz wspominałem o nim w tekście "**System zorientowany**" z marca 2006 roku).

Kabel Furutecha to chyba najlepszy przewód cyfrowy AES/EBU, jaki znam. Chodzi przede wszystkim o wierność, ale także o elementy emocjonalne. Porównanie wykonałem w trzech systemach - jeden, to testowany Jadis, w drugim napęd JD1 MkII tej firmy napędzał przetwornik Wadia 27 xi (test najprawdopodobniej w marcu, zaś trzecim był system Accuphase z serii '90'. W dwóch pierwszych sygnał przesyłany był w standardzie AES/EBU (zbalansowany S/PDIF) w rozdzielczości 24/96 - bo tak trudniej: im więcej informacji, tym większy jitter wprowadzany przez kabel - zaś w przypadku Accuphase'a było to firmowe, szerokoprzestawne łącze HS-Link. Przy Jadis i Accu punktem odniesienia było optyczne łącze ST, teoretycznie najlepsze, co się może urządzeniom przydarzyć. Niesamowicie, ale Furutech za każdym razem zagrał lepiej niż ST! Nigdy się z niczym takim nie spotkałem. Japoński kabel prezentował niesamowicie wypełniony dźwięk z dużym oddechem. Brzmienie instrumentów było wyodrębniane z

innych, niemal trójwymiarowe. Fortepian z nagrania "I'm Fool To Want You" Tsuishi Yamamoto Trio z samplera "FIM Super Sound!" (First Impression Music, FIM XR24 066, XRCD24) był bardziej wyrównany, tj. miał bardziej wiarygodny dźwięk z szybkim atakiem i dźwięcznym wypełnieniem. W porównaniu z nim dźwięk ST zawsze brzmiał bardziej płasko i po prostu nudno. Ponieważ kabla słuchało kilka osób i wszystkie mówiły to samo (dwaj z nich posiadają systemy Accuphase'a i chyba w najbliższej przyszłości czeka ich wydatek...), wydaje się więc, że jest tak, a nie inaczej.

Oyaide jest w tym towarzystwie nieprawdopodobnie wręcz tani. Momentalnie słycać, że dając pięć razy więcej za Furutecha dostajemy znacznie lepszy dźwięk, jednak porównując go do innych kabli do 1000 zł wychodzi na to, że jest bardzo dobrze. Dźwięk tego kabla jest nieco bardziej otwarty na górze, blachy są mocniejsze, niż z będącego punktem odniesienia łącza ST. Także bas jest mocniejszy, choć jest nieco gorzej kontrolowany. Różnice są wyraźne, jednak ich wpływ na dźwięk systemu będzie zależał w dużym stopniu od rozdzielczości pozostałych komponentów. Bardzo dobre wrażenie robi średnica, która nawet w topowym systemie pozostała mocna i dźwięczna i jedynie góra fortepianu z nagrania Tsuishi Yamamoto Trio była tu bardziej matowa i nie dawała pełnego wrażenia obecności muzyka w pokoju. Ale, jak wspominałem - przy tej cenie, to absolutnie znakomity kabel. Należy tylko uważać w jasnych systemach, bo niczego nie zaokrągli i nie poprawi.

Kabel XLO prezentuje własny, odrębny świat i przez to nie jest łatwy do zakwalifikowania. Kosztując koszmarnie pieniądze przynosi absolutnie topowy dźwięk - jednak dźwięk o wyraźnym charakterze. Przede wszystkim wszystko jest niesamowicie gładkie, jak najlepszy jedwab, jak francuskie przekleństwa w ustach Merovinga z drugiej części "Matrixa". Dźwięk ma jakąś głębię, która powoduje, że każde nagranie brzmi w przyjemny, absolutnie skończony sposób (jeśli oczywiście same komponenty w ten sposób grają...). Góra jest nieco zlagodzona, komponując się bardzo dobrze z charakterem kabla. Ważne, że niskie zejścia i potężne uderzenia stopy z utworu "J K Drum Improvisation" ze wspomnianego samplera FIM zabrzmiały bardzo szybko i potężnie, tak jak się tego spodziewałem. W kontekście absolutnym, brzmienie systemu z XLO w torze jest raczej przyjemne niż precyzyjne, raczej naturalne niż neutralne. W systemach, gdzie mamy problemy z ciut jaśniejszą górą, chodzi o topowe systemy, gdzie nie da się już niczego poprawić zmianą urządzeń, XLO będzie wybawieniem.

BUDOWA

Topowe źródło cyfrowe firmy **Jadis Electronic** składa się z transportu JD1 MkII oraz przetwornika D/A JS1 Mk III. Każdy z tych modułów złożony jest z kolei z dwóch kolejnych urządzeń: właściwego modułu oraz osobnego zasilacza.

Magnesem, który przyciąga do Jadis wzrok jest moduł transportu. Jest on potężny, robiący wrażenie, nieco patetyczny. W tym przypadku "form follows function", jak chcą funkcjoniści, tj. wszystko podporządkowane jest wykonywanej pracy. Najważniejsze w transportie, to stabilny odczyt. Do sczytywania danych z płyty użyto więc napędu Philips CDM12 Pro-2, ze specjalnie toczonym zakończeniem osi silnika, elementu na który nakłada się płytę, przykrywaną następnie krążkiem dociskowym. Ten ostatni nie jest ciężki, a docisk następuje przez to, że jest w nim magnes. Napęd umieszczono w ciężkim solidnym elemencie aluminiowym, wyfrezowanym z jednego bloku materiału. Cały ten blok osadzono z kolei na specjalnym, uformowanym w kształt gwiazdy "pająku" (to ta najbardziej widoczna część urządzenia) z jakiegoś rodzaju tworzywa sztucznego (Jadis nie zdradza z czego), pokrytego albo czarną farbą strukturalną (jak w testowanym egzemplarzu), albo piękną, naturalną okleiną - ta ostatnia opcja po dopłacie. Cała ta część jest następnie osadzona na podkładkach z mikrogumy i leży na sprężynach umieszczonych w grubych, mosiężnych i złożonych na zewnątrz tulejach, które z drugiej strony tworzą dwie "nóżki", zakończone kolcami (czarne, plastikowe podkładki - na wyposażeniu). Mówię o dwóch, choć tulei jest pięć - piąta jest z tyłu, pośrodku - ponieważ dwie tylne, skrajne tuleje nie są nóżkami, a punkt podparcia wyznaczono z tyłu, pośrodku, jest pojedynczy i zrealizowany jest na solidnym, dużym kolcu z bardzo szeroką nakrętką, za pomocą której można wypoziomować odtwarzacz. Niestety, sprężyny w tulejach są regulowane, dokręca się je kluczem dynamometrycznym, którego nie posiadam, musiałem więc zrezygnować z rozkręcenia tego "pudełka"... W każdym razie z tyłu mamy zakręcane gniazdo dla kabla biegnącego do zewnętrznego, dopasowanego stylistycznie, zasilacza oraz wyjścia cyfrowe - elektryczne koaksjalne na gniazdach RCA i BNC, AES/EBU oraz optyczne ST. Obok nich znalazł się przełącznik, pozwalający uaktywnić moduł upsamplingu, zamieniający sygnał wyjściowy na postać 24/96. Cała elektronika oraz sterowanie napędem zamknięto w bardzo solidnym, aluminiowym module, którego przednia, ścięta część nosi na sobie duże, wygodne przyciski sterujące oraz duże okno z małym, należącym do wyposażenia kitu, w którym Philips sprzedaje





napędy, wyświetlaczu. Ponieważ jest on ustawiony skośnie, jest bardzo słabo widoczny na wprost, czyli z miejsca, w którym siedzimy. Płytę zakrywa się ręcznie suwaną, wykonaną z grubego płata aluminium, klapą. Warto powiedzieć, że płyta jest z boku podświetlana zieloną diodą, mającą minimalizować straty sygnału wynikające z dyfrakcji światła lasera na brzegach płyty. Podobny "patent" stosuje w swoich odtwarzaczach firma Holfi.

Zasilacz napędu ma identyczne, pokaźne rozmiary co transport, jest jednak bardzo niski. Na jego przedniej części umieszczono dwa przełączniki - 'power' oraz 'display' - w razie potrzeby można wyłączyć "śmiejący" szumem wysokoczęstotliwościowym wyświetlacz. Rozkręcając zasilacz zwraca uwagę przede wszystkim niesamowitą staranność, z jaką wykonano elementy mechaniczne, od bardzo, bardzo grubych blach chassis, z górną oklejona matami bitumicznymi, do nóżek z mosiężnych tulei, takich samych jak w odtwarzaczu. Dość nietypowo wykonano też sam zasilacz. Całość jest na jednej, zajmującej całą obudowę płytce drukowanej. Podstawą jest pięć, klasycznych, niewielkich transformatorów. Napięcie z nich prostowane jest w szybkich diodach Shottky'ego, odsprężniętych dużymi, bardzo dobrymi kondensatorami ERO/Vishay, minimalizującymi szumy pochodzące z przełączania diod. Za nimi mamy bank niewielkich kondensatorów - w sumie aż 72 kondensatory po 1000 µF każdy. Zapewne częściowo rolę grały tutaj ich fizyczne rozmiary, pozwalające złożyć tak niski zasilacz, jednak wiele firm wybiera wiele małych kondensatorów w miejsce kilku dużych argumentując, że małe szybciej się przeladowują i są dzięki temu lepsze do układów audio. Każda gałąź stabilizowana jest następnie scalonym stabilizatorem Motoroli. Za nimi są kolejne kondensatory i element indukcyjny, tworzący wraz z bardzo dużymi kondensatorami ERO/Vishay oraz opornikami na wyjściu pasywny filtr. Na samym końcu umieszczono także diody LED. Przedni panel jest wykonany z grubej, chromowanej ramki i czarnego "wypełnienia", co nawiązuje w pewien sposób do chromowanego chassis transportu - o sorry, zapomniałem o tym wcześniej wspomnieć, ale "pająk" posadowiony jest na srebrnym chassis - nie jest jednak z nim tożsamy. Rozmiary zasilacza sugerują ustawienie na nim transportu, jednak odsłuchy jednoznacznie pokazały, że lepiej umieścić zasilacz, razem z zasilaczem przetwornika na najniższych półkach standu, albo - jeszcze lepiej - gdzieś obok.

Przetwornik JS1 MkIII, którego pełna nazwa kończy się przyrostkiem: "24 Bit Balanced Processor", umieszczono w typowej dla Jadis obudowie z grubych, chromowanych blach, z

mosiężną, złożoną blachą z przodu, na której wygrawerowano opisy. Mnie osobiście nie do końca ta estetyka "bierze", jednak Jadis jest w niej konsekwentny i zbudowało w jej oparciu własny, odrębny świat - świat, który wielu się podoba. Jednego nie można wszakże zanegować, a mianowicie tego, że projekt plastyczny transportu jest całkowicie inny niż przetwornika i trudno mówić o jakimś pokrewieństwie między nimi. No, może jedynie chromowane chassis i złożone elementy wiążą je ze sobą.

Jak wspominałem, opisy wygrawerowano na złożonej blasze, złożone są także dwie gałki - jedną zmieniamy fazę absolutną sygnału, a drugą wybieramy wejście. Pośrodku mamy zaś diody wskazujące częstotliwość próbkowania oraz sygnalizujące, czy przetwornik "zgrał" się z transportem ('lock'). Z tyłu sporo się dzieje, a to dlatego, że mamy aż dwa, znacznie lepsze niż w transporcie, gniazda dla zewnętrznego zasilacza - osobnym kablem podróżują sygnaly dla sekcji cyfrowej i osobnym dla sekcji analogowej, ze złożonymi pinami itp. Wejścia są takie same jak wyjścia w transporcie, oprócz dwóch wyjątków - nie ma wejścia BNC, a dodano wyjście cyfrowe RCA. Gniazda RCA, także wyjścia analogowe, są znakomite, wkręcane, duże, z teflonowym izolatorem. Gniazda XLR to z kolei złożone **Neutriki**. I tylko gniazdo optyczne ST wygląda dość ubogo, bo jest plastikowe. Już jednak kabel optyczny, dostarczany z urządzeniem, ma metalowe końcówki.



Układy wewnętrzne rozmieszczone na dwóch płytach - cyfrowej i analogowej. Ta pierwsza oparta jest o odbiornik cyfrowy **Crystala CS8414** i dwa przetworniki **Analog Devices AD 1853JRS**. Tuż po nich, w podstawkach mamy układy scalone **Analog Devices OP285**, pracujące w filtrach "rekonstrukcyjnych". Oprócz tego mamy też sporo kości "logicznych", demodulatorów itp. oraz układy stabilizacyjne dla tej części. Wspomnijmy jeszcze o znakomitym zegarze. Stąd sygnał trafia na płytkę z konwersją I/U oraz wzmacniaczem wyjściowym. Cała ta część oparta jest o lampy - 2 x 6922 **Sovteka** (z nowej produkcji **New Sensor Corporation**, obecnego właściciela marki, a więc z logo **Sovtek/Reflector**) oraz 2 x **ECC82** jugosławińskiej firmy **Ei** (chodzi więc o lampy **NOS**). Mamy tu sporo kondensatorów filtrujących napięcie, a w sprzężeniach kondensatory polipropylenowe **ICEL**. Na wyjściu zastosowano wiele, połączonych równolegle kondensatorów foliowych **BC** (dawniej **Philips**), a więc elementów dość tanich. Hmm - w ogóle, w całym urządzeniu widać raczej dążenie do optymalizacji brzmienia przez sam układ i odsłuchy, a nie przez ładowanie drogich komponentów czy to jest potrzebne czy nie.

Zasilacz przetwornika ulokowany został w identycznej obudowie z grubych, chromowanych blach i posiada na przedniej ściance osobne wyłączniki dla sekcji cyfrowej i analogowej. Można więc mieć stałą włączoną cyfrę, a lampy włączać przed odsłuchem. W górnej ściance wycięto takie same otwory jak w przetworniku, ponieważ sekcja analogowa otrzymała zasilanie lampowe. Na tylnej ścianie, na sporych radiatorach umieszczono zaś tranzystory w obudowach TO-3, będące częścią układów stabilizacyjnych. Najwięcej miejsca wewnątrz zajmuje zasilanie części cyfrowej, z wieloma kondensatorami elektrolitycznymi **Philipsa**, foliowymi tej samej firmy oraz dwoma transformatorami - jednym klasycznym, **EI**, tylko dla części cyfrowej oraz drugim, ekranowanym toroidalnym, niemal tak dużym, jak we wzmacniaczu **Cambridge Audio Azur 840A**, który dopiero-co testowałem dla **"Audio"**, a który wyróżniał się spośród innych konstrukcji wzmacniaczy przerośniętym trafem. Część analogowa otrzymała osobne, umieszczone pionowo płytki. W sekcji tej znajdziemy lampy **6P14P-EB** firmy **Reflector (NOS) (EL86)** oraz **6Z32P (EF86)** - obydwie pracujące w układach stabilizacji napięcia anodowego. Służebną rolę pełni tu, umieszczony obok, duży dławik. Na drugiej płytce mamy wybudowane układy stabilizacji napięcia żarzenia. Tak ogólnie, zasilacz wygląda na znacznie bardziej skomplikowany i droższy niż sam przetwornik...



JADIS
JD1 Mk II
JS1 Mk III

Cena: 70 000 + 39 000 - razem: 109 000 zł

Dystrybucja: [Grobel Audio](#)

Kontakt:

ul. Ogrodnicza 63
05-082 Babice Nowe
tel. 0 501 421 445

e-mail: audio@grobel.com.pl

Strona producenta: <http://www.jadis-electronics.com>